

KURIER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

Redakcja w Rzeszowie...
Wydawca...
Cena...

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.
Właściciel...
Cena...

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie...
w kasie J. A. Palara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ...
6 ct. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem...
(pełni). — Reklamy w rubryce „Niedziela“ po 10 ct. od wiersza. — Repliki nadanych redakcyi nie wracają.

Rzeszów, 20. maja.
Do instruktora tutejszej strazy pożarnej odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Pod wratieniem strasznej katastrofy, jaka dotknęła nieszczęśliwe miasto Strzy, Lisko, i kilka innych miejscowości, napisałem te słowa, kilka i ośmielam się apłaszac o amieszczenie ich w łamach szanownego piśmie. Pomimo najszczerzej chęci i największych wysiłków trefniajuszj strazy pożarnej, kierownictwa temu powierzonej, niepodobnym byłoby skutecznie odpowiedzieć zadania narzemu w wypadku wybuchu większego pożaru w Rzeszowie, jeżeli usterki, dotąd jeszcze istniejące, nie zostaną usunięte.
Naprząd zapowiaty należy, że straż miejska liczebnie nie jest wystarczającą, a w razie większego pożaru skutecznie działać mogła, gdyby u ludzi mających wyćwiczenie po 48-godzinnej służbie, a mieszkających w oddaleniu po za obrębem miasta, wcale liczyć nie można, jak również trudno wyegnąć od ludzi starszych większą odwagę, zręczności, a przy poświęceniu. Okazuje się

przeto, niezbędna i rybkla potrzeba zorganizowania strazy ogniowej ochotniczej, jakoteż reorganizacji strazy państwowej miejskiej w ten sposób, aby bez przerwy parokonną zaprzęg i przynajmniej 6 pompierów pozostawało w ciągłem pogotowiu, a pompierzy ci aby byli ludźmi młodzi, silni, zdrowi, i aby do zadnych innych czynności utywani nie byli.
Celem spotęgowania działalności strazy pożarnej byłoby najwłaściwszem, aby, jak to ma miejsce w innych miastach, oddano raz na zawsze zaprzęg miejskie pod zarząd kierownika strazy pożarnej, któryby przez to wiedział zawsze, gdzie się zaprzęgi znajdują i gdzie ich w razie wypadku szukać należy.

Niesodzownem jest dalej sprawienie 14-metrowej drabiny mechanicznej, gdyż w razie pożaru na stronie północnej rynku, zadnym innym sposobem bez tejże na dach dostaćby się nie można, albowiem wszystkie wejścia schodowe zostałyby ruchomościami lokatorów niezawodnie zupełnie zatarasowane, a wejście od strony Mikołki jest zupełnie niemożliwym.
Niezbędne jest również sprawienie si-

kawki przenośnej lub taszkowej, zaopatrzonej w dostateczną ilość wody, a to tak dla braku dostatecznych zaprzęgów, jakoteż z tego powodu że w niektórych miejscowościach przystępu do siłkawką większej konstrukcyi i bezkrowozem jest niemożliwym i tak na wypadek pożaru północnej strony rynku głównego, czynności ratunkowe zarówno i od strony Mikołki przedsięwzięteby być musiały, a tu przystęp siłkawką 4-kołową i w razie wyschnięcia Mikołki dostarczanie wody bezkrowozem przez mostki zupełnie przegaiło, jest niemożliwem.

Największym zaś usterkiem, jaki stać się może przyczyną wielkiego nieszczęścia w Rzeszowie, jest wielki brak wody, trefniajuszj stadnie bowiem odpowiedniej ilości wody i w odpowiednio krótkim czasie, żadną miarą dostarczyć nie są w stanie; czemu jednak przez urządzenie wodociągu z Wisłoka bardzo łatwo zaradzićby można. Należy więc, jak można najprędzej, wodociąg ten zbudować, co wprawdzie nie podjęcie nawet za sobą bardzo znacznych wydatków. Wszelkie oszczędności, w tej mierze robione, nader zgubne dla dobra miasta. pryncyplalności mogły skutki, podpisany zaś, na

OPOWIEŚĆ PUŁKOWNIKA.
— Nie a nie mamić nie kochasz, szepiała Karolina płochałemu, a wywołując z palców swoich kontuszek jedwabną, dodała, ani ha ty!
— Od krodzon powstała ludziana, i w oddalonym kacie pokoju usłoda.
— Zawołał się Karolina, i w oczach miała — prę, jak dawny mamulka pułkownika. Takie to na świętym przygoda, wanie wano na dzień wesela.
— Wesoła? — powtarzała Karolina, poważnie, wstrzymując języczek, a w głowie, mało je za późnej odłote, a koronki przyakano mi, przez, a na — bade, mogły użyć na jaki inny widok.
— Karolina, ze szlachetnem odperła, do w...
— Obi ty wesołatkę drogę! Gdzieś to wyuczyłaś się tak mówić? Prawie jak golarzka! postać! — Karolina, przystąpiła do goni... wia! Chwała ci do majski o powiesz mi gony... ojedą dąw! — Karolina, do goni...

— Mama, mi nigdy nie przynajm stęzności. A odt to za wielokrotności, jaki narzeczony, zalegul! Narzeczona każda otrzymuje, zwykłe tyle poesy, od ukochanego swego, że ich wstyutkich przepatka, nie jest w stanie, sja, ani jednego wierszyka dotąd nie otrzymałam. A przecież „Oda“ na cześć Napoleona napisal. Wszak mama wie, że mi Karol obiecal napisać rómans, którego bohaterką ja bydmiałam. Tak się z tego ciosyłam! Sześć tygodni usztygno już od tego czasu, a nie razy mu to przypomnę, odpowiada mi zawsze: „Jutro, jutro“, z takim wyrazem oczu, jakby się na „paradzie“ znajdował, w towarzystwie niemożnych wapił wiesz. O! „parę, jutro nie podobasz mi się wtedy...
— Pułkownik milerza, jakby obronony wrodz. Karolina podala mu rękę.
— Pogódźmy się, Karolina, nie gniewaj się na mnie, a odgarnij mi rękę, i...
— Gdzieś otrzymałeś te napęgi? Nigdy, ale... mogli zapomnieć u nas? — Karolina...
— W sprawie już? Smo! — Karolina...
— Karolina, bardzo ci...
— Ma być! — Ma być! — Ma być!

— Bardzo dziś grzecznym jesteś, Karolu. Czekaj, złeć policzyć uderzenia twego serca.
— Polotyła mu rękę na pierś, a pułkownik uśmiechnął ją namiętnie.
— Drogi! Ukochana! jako żołnierka przywykłem do niedostatków i strat różnych, a jednak, gdybym utracił ciebie, tychyim nie mógł.
— Ukochany mój! będęmy się zawsze, wieszis kochali!
— Prawdziwa miłość jest nieśmiertelna, mówil pułkownik, ani niewierność, ani zdradę, ani śmierć nawet umieć jej nie zdoln... w sercach wyżytych dżasznie od niej: w...
— Śmiejesz, aż jaśm, wieszczasie, gromienie słońca...
— Gdzieś jaśm, mam tego — śmiejesz, potępiejersz! Gdzieś jaśm, wieszczasie, dżasznie...
— Co ty mówisz, Karolina? — Karolina...
— Wiesz, Karolina, że... i w uśmiechem...
— O! — O! — O! — O!

k którym w danym razie największą cięty odpowiedzialność za wynik z powodu niedostatecznych działań ratunkowych skutki, ośmiela się podnieść głos w tej sprawie i tę miłą tuszą nadzieję, że odeswa jego nie będzie daremną i że Wysoka Rada miejska raczy przychylić się do jego wniosków, a tem samem z większym spokojem patrzeć będzie w przyszłość w tem przekonaniu, że w wypadku wybuchu pożaru w mieście, Jej pieczy powierzonym, znajdują się odpowiednio środki ratunkowe, aby uchronić ogół od tak strasznego nieszczęścia.

Z winnem uszanowaniem

Edward Geissler
instruktor straży pożarnej miejskiej.

Żądanie powyższe p. Geisslera jest zupełnie uzasadnione. Liczbę strażaków płatnych należałoby bezwarunkowo powiększyć, a to tem bardziej, że i brak policji w mieście daje się dotkliwie we znaki, a strażnik taki w godzinach wolnych od ćwiczeń będzie mógł pełnić także funkcje policyjne. Do straży przyjmować należy ludzi młodych, dobrej kondyty, w czem zresztą wybór pozostawić należało naczelnikowi straży.

Czynności majstrów kominjarskich winny być ściśle kontrolowane, również przestrzegacby należało, aby na strychach nie znajdowały się łatwo zapalne materiały; nafta zapalna winna być wykluczona z handlu, a składy nafty powinny uleżć rewizji ze strony magistratu. Rzucanie niedopalonych cygar na ulicach miasta powinno być bezwzględnie i surowo karane. W każdym domu winny znajdować się rekvizyta do gaszenia, dostateczna ilość wody, drabiny, osęki i t. p. Właściciele! sfiarków powinni otrzymać surowy nakaz, by w razie ognia w mieście, konie swe natychmiast

oddali do dyspozycji straży pożarnej i to nie czekając na zawezwanie, pod zagrożeniem sarrowej kary.

Niejednokrotnie już wspominaliśmy o konieczności urządzenia na wież kościoła farnego strażnicy ogniwowej, której urządzenie nie pociągnęłoby za sobą zbyt wielkich kosztów.

Wreszcie koniecznym jest pomyśleć na seryo o przywróceniu do życia instytucji ochotniczej straży pożarnej, która należycie ukonstytuowana oddałby mogła znakomite usługi w razie niebezpieczeństwa.

Przykład godny naśladowania dała nam w tym względzie Rada miasta Stanisławowa, która wydała obecnie surowe przepisy, odnoszące się do policji ogniowej. Zarządzenia te stanowić mogą dla nas znakomitą dyrektywę, dlatego przytaczamy je tu dosłownie.

1. Po strychach bez wyraźnego pozwolenia nie mogą być mieszkania z palowiskami. Gdzie dotąd bez pozwolenia istnieją, mają być do dnia 14 od niniejszego ogłoszenia sniejszone pod karą 5 złr. za każdy dzień pozostawienia strychowych pomieszczeń po za wyznaczony termin.

2. Strychy mają być opróżnione ze wszelkich palnych rupieci, ze słomy, siana, drzewa itd. pod tym samym co wyżej rygorem i w tym samym czasie.

3. Dla wszystkich realności bez kominów lub mających wałące się, nadpsute lub wadliwe, wyznaczam nieprzekraczalny termin do końca sierpnia 1886. Po upływie tego terminu realności bez kominów murowanych, z wałącymi się lub wadliwymi kominami, będą pomimo zachowania wszelkich innych warunków zamieszkałości — z urzędu zamknięte i z mieszkańców opróżnione.

4. Wszystkie dymniki letące mają być w tym samym czasie i pod tem samem karaniem co w ustępie 1, całkowicie sześcienne.

5. Zakazuje się budaarom podczas silnych wiatrów lub po miesiącach groźnych pożarom, wypalanie beczek pod zagrożeniem kary 5 złr.

6. Zakazuje się bezwzględnie niektórym rzemieślnikom leca wszystkim mieszkańcom o smalanie szczeni na nierogaciznie pod karą 5 złr.

7. Zakazuje się smażenie powideł koła domów pod karą 5 złr. Smażenie powideł odbywać się może tylko na miejscach przez magistrat wyznaczonych.

8. Po stajniach, szopach, strychach i innych miejscach, napełnionych rzeczami łatwo szalgiwymi, mianowicie: po składach nafty, spirytusów itp. nie wolno palić ani tytoniu, ani cygar, ani cygaretek, pod karą 5 złr.

9. Stolarze, tokarze, stelmachy, bednarze, parkieciarzy i w ogóle ci wszyscy rzemieślnicy, którzy się przeróbka drzewa trudnią, mają drzewo, trzaski i wióry z warstwow uprzątać i codziennie po miesiącach od ognia bezpiecznych składać pod grzywną 5 złr.

10. Zakazuje się chodzić z niezakrytym światłem po strychach, piwnicach, stajniach, składach, na siano i drzewo wyznaczonych, po sklepach z naftą, w ogóle po miejscach, gdzie materiały łatwo zapalne przechowywane bywają, lub składać tamże popiół gorący z zarzewiem, pod karą 5 złr.

11. Każdy gospodarz obowiązany czuwać, aby kominy, piece i w ogóle wszystkie ogniska w terminach należitych oczyszczane i przeciw niebezpieczeństwu ognia zaopatrywano.

12. Gospodarze obowiązani podać do magistratu tych kominarzy, którzy rzadko kiedy albo niedbale kominy wycierają i roboty swojej prawidłowo nie wykonują.

— Teraz dopiero przekonałam się, jak wybornie umiesz udawać! Sądziłam zawsze, że naprawdę gniewasz się na mnie, gdy ci przypominam o danem mi przyrzeczeniu, a ty umyślnie tak groźną minę przybierałeś, aby mi nieposiadankę uczynić. Nie prawdaż? Ale, jakit tytuł romansu? Nie widzę żadnego napisu.

— Jaki chcesz?

— A koniec jaki, smutny czy wesóły?

— Jak się zdarzy?

— No, śladajmy, Karol nam będzie czytał swój romans. Ty, Franku, mówiłaś, wzywając się do brata kapłana, który tak ciężkim krokiem przechodził się po pokoju, że aż podłoga drżała się zdawała, nie przeszkadza nam, ostrogami swemi, śladaj tu, na tem krześle, i nie ruszaj się, słysząc...

— Czytaj głośniej! — szeptała mu do ucha Karolina — mama nie nie połyssa.

— Zimowa lekrye, jut się były pokoryły. Nie rozpalono ogni na kominach, bo ciepłe promienie wiosennego słońca, wpadając przez okna otwarte do pokoja słońca, napełniały ją światłem i ciepłem. Wiosna była i wyczuwała do tyłu tyłu...

— Oczekaj, oczekaj! — zawołał kapitan

zrywając się z krzesła i ujmując za ramię pułkownika. Jut wiem wszystko, co dalej nastąpi. Teraz będzie opis nieba, rzeki, lasu, a w tym lesie jest drzewo, a pod drzewem siedzi Binaldo i wzdycha, albo przeklina.

Karolina zakryła dłonią usta, gadałiwego brata.

— Czy nie słyszasz, Franku, jak twój siwek rzy już po raz drugi, trzeba, abyś dowiedział się, czy nie potrzebuje czegoś tan twój przyjaciel.

— Nie, nie — zawołał kapitan — nie pojde, będę już siedział spokojnie i słuchał dalszego ciągu czytania. Ale zobaczysz, że miałem najspokojniejszą rację... Binaldo siedzi pod drzewem i wzdycha albo przeklina...

Pułkownik czytał dalej.

„Chłopy i ptaki swiergotali rozgłosnie; szczęśliwi zakochani uśmiechali się w milczeniu, a nieszczęśliwi wprawdzie leżał spokojnie; pakół. W jednym z takich dni przedllesnych, August i Klara weszli na wzgórze, spoglądali stamtąd na strumień, miasto, stary zamek i na górze przelatyjących się po parku, a zromiżonych tu z powodu urodzina August. Między człowiek

w obcym, nieprzyjacieliskim kraju i pod obcym dachem, dukął przybył jako wojownik, ciężko zachorował. Teraz jednak, zaudzemu z tego snu gorączkowego, uśmiechało się odzyskane zdrowie, miłość, wiosna. Klara, piękna córka gospodarza domu, u których znalazł przyjęcie gościnne, drżąca dłonią, i za wzrokiem, ku ziemi spuszczonej, podawała mu ostatni kubek uszlachającego napoju. W serce dziewczyny, skłonne do litości, i w serce młodzieńca, wdzięczności przejęte, zakradła się miłość. Zrozumeli się wkrótce, a rodzice Klary z radością patrzyli na to ich bulzące się wzajemne uczucie. August był sekretarzem księcia i marszałka francuskiego, i przy pewnej okoliczności swrcił był na siebie uwagę króla. Droga szlachy pędził on coraz szybciej i wybiec. Teraz powym już był rakti serca Klary.

Zakończył ustąpił na darniowej ławeczce, ciekawym złośliwym w rozkosznej gawędzie August opowiadał o swych marzeniach gorączkowych, jak mu się śniło w szacie błękitnej nian, i proste wyznawienie zapowiadał. Klara mówiła o niepokojach swych, o nocach w których przybylek. Szybko narzynał umiarkowane... Słońce chyliło się ku zachodowi, powietrze zchłodziło. Klara

13. Kominarze zaś obowiązani wykazać magistratowi te osoby, które zabiegają wycierania swoich pieców i kominów w należytym czasie, niemniej te piece i kominy, które są nadpusłe, lub z którychby niebezpieczeństwo ognia wyniknąć mogło.

14. Każdy właściciel lub najemca domu obowiązany mieć w pogotowiu w miejscu przystępnym bezkłę, napełnioną wodą, bez względu czy ma studnię na dziedzińcu lub nie, zaopatrzyć się w drabino do wysokości budynków zastosowaną i na dachu osadzoną, w kilka czerpaków, konewek i haków. Do wykonania tego zarządzenia wyznacza się termin po koniec maja 1886 r.

Po tym terminie ulegnie każdy, który się do tego przepisu nie zastosuje, karze 5 złr., która się tak długo ponawiać będzie, póki się temu zarządzeniu nie stanie zadość.

15. Właściciele fiaków mają porządkiem stojtkowym oznaczone dnie stojtek, w których w czasie pożaru konie ich na każde zawezwanie do rozporządzenia być mają. Kto się nie stawi lub z placu ucieka, gdy na niego kolej stojkowa przypada, będzie karany grzywną 5 złr., a w razie uchylecia się przez dwa razy, magistrat zarządzi odejście mu koncesyi.

16. Kto zapalnó eksplodującą nęftę sprzedaje, ulegnie karze, ustawami przepisanej.

Magistrat zarządzi od czasu do czasu próby aerometrem co do zapalności nafty. Zapasy zapalnej nafty będą skontrolowane a winny do odpowiedzialności pociągnięty.

17. Wszystkie składy drzewa opałowego jakoteż materiałowego, na które nie udzielono ze strony magistratu pozwolenia, mają być do końca maja 1886 uprzątaite, pod karą 20 złr. i pod zagrożeniem uprzątkoicia na koszt właściciela przez organa policyjne.

18. Wszystkie zakłady fabryczne, mające

palowiska, jak: piece, plekarskie, fabryki masi, świeco, ozernidła, tłaszczów, dystrybucyjne, itp. nie posiadające koncesyi, mają zastanowić swoje czynności z dniem niniejszego ogłoszenia pod karą 5 złr. Zakłady te z urzędu zostaną zamknięte.

Zakłady posiadające koncesyę — mają przedłożyć dotyczącą koncesyę w odpisie najdalej do 15. maja 1886 r. pod karą 5 złr.

Magistrat zarządzi zbadanie, czyli te zakłady pod względem policyi ogniowej i budowniczej nie podlegają żadnym zarzutom i według wyniku tego zbadania zarządzi odpowiednie kroki.

Spodziewamy się, że nasza Zwierzchność miejeka bezzwłocznie i u nas zarządzenie powyższe wprowadzi w życie i wykonania surowo przestrzegać będzie. Nie dość bowiem jest powziąć jakąś uchwałę, lecz ważniejszą jeszcze jest rzeczą wprowadzić ją w życie i przestrzegać by wszyscy do niej ściśle się zastępowali. Ustawiczna kontrola, energia i bezwzględna surowość w przestrzeganiu wykonywania przepisów tem potrzebniejszą jest u nas, doświadczenie bowiem uczy, jak chętnie wielu obywateli tutejszych lubi wylamywać się z pod prawa, omijając niewygodne przepisy. Wszelkie protekcyje, wszelkie wyjątki stanowczo winny być wykluczone, w przeciwnym razie miasto i nadal ustawicznie narażone będzie na niebezpieczeństwo.

Naczelnicy wszystkich miasteczek okolicznych powinni także i u siebie wprowadzić powyższe przepisy i wykonania ich przestrzegać surowo. Ciężko na nich ciężka odpowiedzialność moralna za bezpieczeństwo mienia swych współobywateli; z tych obowiązków sumienia winni się oni wywiązać, wówczas bowiem, gdy

kłęska pożaru nawiedzi miasto, gdy setki rodzin pozostą w bez dachu i chleba, będzie za późno...

Stowarzyszenie dyktaryuszy.

Rzeszów, 21. maja.

Filia rzeszowska Stowarzyszenia wzaj. pom. dyktaryuszy i urzędników gal. odbyła w dniu 2. maja 1886 walne zgromadzenie członków do Filii przynależnych, pod przewodnictwem rady sądowego p. Hanasiwicza.

W obradach walnego zgromadzenia wzięli udział zesłani z zarządu centralnego delegaci pp.: Józef Smoleń i Marian Andrzejowski, tudzież 26 członków do Filii nalezących.

Po zageganiu zdał sprawę poborca filijalny p. Kielar z czynności i obrotu fundusami, zaznaczając, że fundusz na zapomogi z darów przez prezesa Filii, radę sądowego p. Hanasiwicza uzbieranych, wzrósł o kwotę 159 złr. 1 ent.

Porównanie rozwoju Stowarzyszenia i wzrostu fundusów w roku 1885. z rokiem 1884. okazuje następujący wynik: w roku 1884 liczyła Filia członków czynnych 80, członków honorowych 4. Razem 84.

Ubyło członków w roku 1885 przez śmierć 2, przez wystąpienie 2, razem 4, pozostało 80, przystąpiło członków w roku 1885 5. Liczy zatem Filia z końcem grudnia 1885 roku 85 członków.

Obrót kasowy wynosił w r. 1884. 3818.1½ złr., w r. 1885. 3652.34 złr. był zatem w r. 1885 mniejszy o 160 złr. 67½ ent.

Przyczyny zmniejszonego obrotu kasowego w r. 1885 dopatrzeć się można w porównaniu bilansów z lat 1884 i 1885, z których się okazuje, że wpłaty należności regulaminowych w roku 1885 są mniejsze jak w r. 1884, podobnie i dochody nadzwyczajne zmniejszyły się w roku ubiegłym, Zmniejszenie obrotu przypisać należy członkom, z których wielu w zapoznaniu interesu własnego, nie ustrzeżło regularnie należności, jak to poniż wykazane zestawienie dowodzi:

Suma rocznych wkładek wynosiła w roku 1884. 63 złr. 10 ent., w roku 1885 zaś 56 złr. 50 ent., mniej o 6 złr. 60 ent.

przypomniała ukochanemu, że powinien szanować się, słabym jeszcze będąc.

„Spiesznie więc opuścili wzgórze. Wesoło i żartobliwie powitana przez zgromadzonych gości Klara, zamieniona twardz swą na pierwszą matkę chrzestną; August zaś zawiadomił służącą, że niesznajoma jakaś oczekuje nań w powozie przed bramą ogrodu i rozmówić się z nim pragnie. Pospieszył do niej natychmiast.

Stara kobieta, bogato lecz dziwnie ubrana, wspierała się na kij; krokami chwiejnym abitała się ku niemu, August chwycił ją w ramiona: „Matko!... Synu moji drogi!... No, chwalać Boga, że cię zdrowym oglądam, teraz umrzeć mogą spokojnie. Co za niespodzianka! Zaraz po utrzymaniu listu, napisanego z polecenia twego przez doktora, wybrałam się w podróż; chciaę cię pielęgnować w chorobie. W drodze sama ciężko chorowałam i przez oam dni leżałam w łóżku...

„Drugą, dobrą mamę... Czy to nie naprawdę wiara kłębnie... Ledwie ośmię się, mogę wymienionym jest... i umiemy się już się, stęka... Niebożczyk twój uciekał zawsze; ten cicho-

pak zajdzie daleko!... A order masz! Ale, nie możesz... nie powinieś go, nosić...

— To nie jest krzyż, mamę, lecz gwiazda, odrzekł z uśmiechem.

— Prawda, ależ to kosztowne być musi; każę go mocniej przyszyć, bo zgubiasz...

Tymczasem goście, którzy z daleka ze zdumieniem przypatrywali się dawniej tej scenie, zbliżyli się ku nim. Klara, trzymając chustkę przy oczach i udając łkanie, szeptała: „Niewierny, niegodziwy, osukałeś biedną dziewczynę; kochasz inną...”

Rodzice też z uśmiechem, mu grozili: „A chytry, podstępny paniczku, dobrze, że się w porę dowiadujemy...”

„A! pani Kachel!... zawołał jakiś oficer młody, musiałeś pani zapewne wybaczyć kiedyś panu barona z kłopotu; jakiegoś. Mute masz pani jeszcze jaki zastaw jego, wiesz?”

August z rozpromienioną twarzą i groźnym wżrzeniem skierował się do sąsiadów.

„To matka moja! — zawołał.

Krzyk bólu, który się wydarł; s serca brabiny, przeswał czytanie. Karolina i brat jej zerwali się przerażeni.

— Mamę, co tobie? co tobie? błaga jesteś strasznie...

— Nie mi nie jest, dzieci, to zwykle moje cierpienia, bicie serca. Przytnieście mi lekarstwa moje.

Uspokojona nieco hrabina prosiła pułkownika, aby zechciał ciąg dalszy czytania do jutra odtoczyć.

— Czy rodzice Klary nie wiedzieli, że August był żydem, zapytała Karolina.

— Dowiemy się o tem jutro, odrzekł pułkownik.

— Piekelną historję, zauważył kapitan. Rzecz prosta. Matczestwo musi być zerwanem, bo mój binaldo, wzdychający pod drzewem, jest Hebrajczykiem.

— Istotnie, doruczył z uśmiechem pułkownik, przykrzy to bardzo wypadek. Ale, co byś ty szanowna matko, uczyniła, gdyby córka twoją spotkał podobny wypadek?

Hrabina w milczeniu schyliła się, aby podjąć upuszczoną chusteczkę.

— A ty, panie szwagrze? osiedli...

— A do stu diabłów! — zawołał kapitan, łepnąwszy nogę; gdyby mi jaki tyd przależty, wypadał podobnego figla; z trzęsącego piętura wyrzucilibym go tak, żeby at ojców Abraham zajęłaś — bota, że mu tak ciężki balwan spada na łono!

Suma rocznych wkładek na fundusz pensyjny wynosiła w roku 1884. 250 zlr. 80 ct., w roku 1885 tylko 235 zlr. 38 ct., mniej o 15 zlr. 42 ct.

Suma rocznych oszczędności (udziały) wynosiła w roku 1884. 246 zlr. 86 ct., w roku 1885 wynosi 220 zlr. 72 ct., mniej o 26 zlr. 14 ct.

Dochód nadzwyczajny w roku 1884 czynił 355 zlr. 69 ct., w roku 1885. 236 zlr. 10 ct., mniej o 119 zlr. 59 ct.

Fundusz zapomogowy w roku 1884 nie wliczając wartości mobilii: 12 zlr. 10 ct. i zapasu druków, wynosił w czystym majątku Stow. kwotę 2153 zlr. 34 ct., w roku 1885 wynosi netto 2302 zlr. 27 ct., wzrost zatem o 148 zlr. 93 ct.

W roku 1885 rozdano na zaliczki członkom 1041 zlr. 89 ct. Suma niezapłaconych zaliczek z lat poprzednich czyni 593 zlr. 80 ct. Razem 1635 zlr. 49 ct., a po strąceniu odpłaconych w roku 1885 rat zaliczkowych 833 zlr. 23 ct., pozostaje w zaliczkach 802 zlr. 26 ct.

Fundusz pensyjny z wpisem, za uchwałą Wydziału w Filii zatrzymany, ulokowany na osobnej karcie wkładowej w Kasie oszczędności rzeszowskiej, wynosił za czas od 1. lipca 1884 po koniec grudnia 1884 115 zlr. 30 ct. a gdy w roku 1885 przybyła na fundusz pens. kwota 235 zlr. 38 ct., na wpis 7 zlr., a na procent przypisany 6 zlr. 12 ct., wynosi razem fundusz ten 368 zlr. 80 ct.; doliczywszy do powyższej sumy procent od wkładek miesięcznych za czas od 1. lipca 1884 po koniec czerwca 1885 w kwocie 7 zlr. 24 ct., wyniesie ogólna suma fund. pens. 317 zlr. 04 ct., który w swoim czasie Zarządowi centr. w Lwowie wrócić przypadnie.

Pożyczki na skrypta rozdano 17 członkom w r. 1883 w kwocie 772 zlr.

Suma pożyczek krótkoterminowych wynosiła w r. 1885. 269 zlr. 89 ct. Razem 1041 zlr. 89 ct.

Wsparę udzielono pięciu członkom w ogólnej kwocie 47 zlr., z których najmniejsza zapomoga wynosi kwotą 5 zlr. a największa 12 zlr.

Po zdaniu sprawy i odczycaniu bilansu postawił wniosek p. Smoleń, delegat centr., ażeby zgromadzenie przesyłało Filii p. Ha-

nasiwiczowi na jego gorliwość, poświęcenia pełną i nader skuteczną działalność około podniesienia dobra Stowarzyszenia, słżyło najgorętsze podziękowanie, co też wyraziłi zgromadzeni przez powstanie.

Puźniwał prezes Filii p. Hanasiewicz na seszlorocznym walnym zebraniu rezygnacy z godności prezesa, na ucinne prośby jedynie pod tym warunkiem cofnął, że godność tę zatrzyma tylko do tegorocznego zgromadzenia walnego, przeto wysłano do p. Hanasiewicza deputacy z usilną prośbą, aby pozostał i nadal prezesem Filii, a jeżeliby to było niemożliwe, by przynajmniej do przyszłorocznego peryody wyborczego pozostał raczy! Pan Hanasiewicz nie przychylił się do tej prośby. Tę samą prośbę zanosil także delegat centralnego zarządu p. Smoleń, lecz pozostała również bez skutku. Wobec wlniego zgromadzenia oświadczył p. rades Hanasiewicz także stanowczo, że kierownictwa Filii żadną miarą nie zatrzyma.

Gdy zgromadzenie co do osoby wybrał się mającego prezesa nie powziąłi wrzód między sobą żadnego porozumienia, zatem zapadła uchwała, ażeby w tym celu walne zgromadzenie do 9 maja b. r. na godzinę 4. po południu odczytył.

W dalszym ciągu posiedzenia dnia 9. maja b. r. przedsięwzięto pod przewodnictwem prezesa p. Hanasiewicza i w obecności 29 członków wybory i przystąpiono najprzód do wyboru prezesa kartkami. Po odczytaniu kartek i obliczeniu głosów okazało się że p. Józef Idziński otrzymał na prezesa 19 głosów, dr. Reich 4 głosy, p. Niemetz 4 głosy, a dr. Koppel 2 głosy, absolutną większością głosów zatem został p. Józef Idziński wybrany prezesem Filii i wybór zgromadzonym ogłoszono.

Po ogłoszeniu tego wyboru i objęciu przewodnictwa, zarządził nowo obrany prezes wybór członków wydziału: a to w liczbie pięciu, ponieważ w ciągu roku jeden członek wydziału z przyczyny przesiedlenia, drugi z powodu śmierci, trzeci i czwarty z powodu rezygnacy, a piąty przez wybór na prezesa, w składzie wydziałowym był.

Po odebraniu kartek, odczycaniu imion i obliczeniu głosów, na członków wydziału obrani zostali pp.: Wincenty Harmata, dyktaryusz hipoteczny 20 głosami, Franciszek Szarliński, pisarz notaryalny z Przeworska 20 głosami, Adam Sekora, dyktaryusz wydziału Rady powiatowej 20 głosami, Ignacy Grosser, dyktaryusz z Tyczyn 18 głosami i p. Bienkowski, budowniczy miasta Rzeszowa 18 głosami. Wybór ten ogłoszono i posiedzenie zamknięto.

Zauługi p. Hanasiewicza około dobra Stowarzyszenia, są wielkie, bo tylko jego nieocenionym zabiegom i trudem zawisnęłyby należy, że fundus zapomogowy, który przy odbiorze kierownictwa 200 zlr. nie wynosił, wzrósł do powyższej kwoty 2500 zlr. w a.

Ozłonkowie stowarzyszenia mają wszelkie uznanie dla tych zabiegów swego prezesa i żywią dlań najgłębszą wdzięczność. Gdyby nie wdanie jego i stanowca rezygnacya, nie byłby dziś ten proces Stowarzyszenia Stowarzyszeniem Tygodnika Rzeszowskiego widocznie nie ma w wyzwyaniu obznajomić się poprzedniej sprawie z przedmiotem, o którym pisze sumiora. Korrespondent ów przy dodaniu koniecznego uzupeł, który brzmil: „potrzebny wólb żwawość, że już w wieku i urzędu naszego godność prezesa należało powziąć p. H... pomawia z jednej strony członków o niewdzięczność, a uchybia drugiej strony dobroczytności Stowarzyszenia, jakim był brwawościami p. rades Hanasiewicza, imygnując, jakoby członkowie Stowarzyszenia nie wybierają prezesem w urzędzie a uchwały tomaszem wotum nieuczciw.

Korespondencye Kurjera Rzeszowskiego

Załącz, 20 maja.

(Pojar w Głuchowie)

W sobotę 15 t. m., właśnie przed przyjazdem hrabstwa Poppelkha do Załcutu, w nocy o godzinie 10. wybuchł pożar przez nieostrożność służby w odczarni na folwarku Głuchów Straż ochotnicza łączunka przybyła pierwsza ze sikawkami w komplecie, lubo długo czas seszedł dla braku comi do sikawek. Zapano konie od pierwszego lepszego wozu, który się na miasto pokazał, aby tylko na czas zdążyć na miejsce pożaru. Pomimo wysiłków straży jakoteż ludzi dworskich z folwarków Górnoje i Dólnoje, przy zupełnej obojętności włóścian z Głuchowa, i Spżyny i dla braku wody spłonęła odczarnia z 345 owcami jakoteż stajnia. Skarb łączunki poniósł kilka tysięcy szkody, ale właściciel, Jego Ekscelencya, magus s sercem nie tyle uczuł boleści nad swoją własną stratą, ile żałował swego dobrego administratora niezachępnego folwarku, p. L. mówiąc „Biedny L... musiał się bardzo zamartwić tem nieszczęściem! ? Oto prawdziwy obraz chrześcijańskiego chłobodawcy magnata, nie czuje on własnej straty, boleje nad wiarzym oficyalistą, którego dobre strony już dawno poznał.

Błażowa, 16. maja.

(Pojar)

W niedzielę dnia 16. b. m. wybuchł w mieście naszym pożar, w samym środku miasta u propinatora Dawida Geigera. Co do przyczyny powstania ognia krząy dwójka wersya. Jedni utrzymują, że działała tu zbrodnicza ręka, w domu bowiem, gdzie pożar powstał, nocowały jakieś dwa indywidua, których zachowanie się przed pożarem było mocno podejrzane. Wypytywali się oni skwapliwie, u sąsiednich włóścian przed wejściem do miasta o stósunki Geigera, a w chwili, gdy się z domu tajemniczo wynieśli, wybuchł właśnie pożar. Inni zaś przypuszczają, że jedynym powodem była nieostrożność. Służąca propinatora bowiem miała wysypać na strych popiół, w którym był jeszcze star ogień. W jednej chwili stanął cały dach w płomieniach; wnet też zapaliły się sąsiednie dwa domy po bokach i trzy domki drewniane w tyle, oraz budka na kregielni. Ostatni dom spalony od północy, był w połowie drewniany, gorzał więc nadzwyczaj szybko i byłoby się dalsze domy drewniane od niego zapaliły, lecz w tem miejscu na niewielkiej przestrzeni ustawiono jedyną sikawkę miejską, która kierowana przez miejscowych mieszczan oddała znakomitą usługę i dopomogła do zlikwidowania pożaru przy wietrze zachodnim, który wiał ku pobliskiemu potu, gdzie już było niewielki domów i to znacznie wzięty palenecny. Puźniwał obawiano się najgorszych następstw, zwłaszcza, że pobliskie domy drewniane od strony północnej co chwila się zajmowały, więc dano znać czempredzej do Dynowa i Tyczyna, a stąd do Rzeszowa. Wnet też nadjechały z miast tych sikawki i wieli Judzi gotowych do ratowania. Z Dynowa, z Bachowa, z Tyczyna, z Białej i z Rzeszowa przyjechano razem dziesięć sikawek. Z Rzeszowa także stędzili strażaków. Zjechał też na miejsce marszałek powiatowy p. Jędrzejowicz z Budzi. Z Tyczyna sandmeryja i urzędnicy sądowni. Pomoc ta przyrzuciła się do zagaszania niebezpieczeństwa i do ogaszania ognia. Szkodę jest dość znaczna, około 1000 stułczy. W odczarni było znaczne zapasowanie. Szkoda w ogóle

— A ty? A pani? — zapytał z kolei zwracając się do Karoliny.
Dygnęła mu pięknie.
Słuznie panu dziękuję za komplement! Bardzo pan jesteś grzecznym, panie pułkowniku; jakże możesz przypuszczać, abym ja czarnego, niegodziwego tyda pokochać mogła?
— Są pomiędzy nimi blondyny, ucziwił...
— Zapewne, byłoby bardzo smutno rozstawać się, gdybym go była kochała i czołwała... Ale cóż na to poradzić?
— Odrzucałabyś ukochanego?
— Naturalnie. Inaczej biedną Klarę wyśmieliby wszyscy, małżonkę jej, tyż, nie mógłby się nigdzie na wieczoro pokazać. Ale drząc mi odprawę, powinna ona rzec i urzędnie rozpoznać. Kochany panie, powiekszyłabyś w takim takim narzeczonemu memu, prawdę że cię kochałam, ale jak się to stało, Bóg tylko wie! Nie, byłam zawsze bardzo niecierpliwą i wieje, stracił mi słowa moje...
— Kwrzeczam ci, dotychczas wyślę ci komplementy, głaszam i jak smolony wybiegnę w powietrze...
—

dowiadujemy się, że tużesz o k. prokuratora pedawa wdrożyła przeciw wianemu p. Dembińskiemu i furmanowi tegoż postępowanie karne o przekroczenie § 427 u.p. w dniu 19. b. m. odbyła się w tym przedmiocie rozprawa główna pod kierownictwem sędziego p. Siedobzińskiego. Ponieważ zeznaniemi naocznych świadków winę oskarżonych należy co udowodniono, przeto obaj oskarżeni skazani zostali na grzywnę po 25. złr. ewentualnie zaś po 5 dni aresztu, sódownie odszkodowanie i pomieszenie kosztów postępowania karnego. Zastępca prokuratora państwa p. Hora, zgłosił przeciw temu wyrokowi odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary. My z naszej strony zaznaczyć musimy, że w miesiącu naszym tak często przydarzają się smutne wypadki wskutek nieostrożnej jazdy na ulicach i skrajach, że jak najsurowsze przestrzeganie przepisów pod tym względem konieczne jest dla bezpieczeństwa publicznego, a przeciwnym razie nie byłibyśmy pewni życia na ulicach miasta.

*** Po nitce do kłębka.** Pośród licznych bajek, krążących w ubiegłym miesiącu między pospółstwem, niepoślednio także miejsce zajmowała baśń o pożarze Rzeszowa. Wedle tej wersji miał Rzeszów w poniedziałek pod świątlich wielkanocnych być podpalony. — Cienna gwiedź ze strachem rozsiewała z ust do ust te wiadomości, wreszcie udało się żandarmery pochwycić na gorącym uczynku komisarza Leona Tutonia, właśnie w chwili rozpowszechniania tej baśni. Tuton przysięgł, że w tym celu źródło tej wiadomości i po nitce do kłębka wykryło śledztwo pierwotny jej początek, dość oryginalny.

Pewną małą dziewczynkę wysłała matka na pocztę z jakąś przesyłką. Dziewczę to nadając przesyłkę, słyszało rozmowę pomiędzy dwoma urzędnikami pocztowymi, z których jeden śmiejąc się opowiadał, że właśnie odebrał list od przyjaciela swego, zapytaniem, czy to prawda, że w Rzeszowie w wielki poniedziałek się paliło. Dziecko niezrozumiały dokładnie, pobiegło do domu, i z przestrachem zaczęło opowiadać, co panowie mówili, że w „przyszły poniedziałek” będzie się Rzeszów palił, że tak było drukowane w gazetach. Wiadomość ta, podawana z ust do ust z rozmaitymi upiększającymi dodatkami, gruchnęła między pospółstwem, a co gorsza nawet między pseudo-inteligentną ciętą, która chętnie daje posłuch pierwszej lepszej bajce. Tuton przesiadził się dłuższy czas w areście śledczym, obecnie został skazany na 24 godzin za rozwianie fałszywych wieści.

*** „Hewre.”** Pod tym tytułem umieszczony artykuł nasz w ostatnim numerze Kurjera, wywołał znowu sprostowanie ze strony przełożenia izraelskiej gminy wyznawców tułejszej, jak zwykle na podstawie § 19. ust. pras. Przełożenstwo utrzymuje uporczywie, że sprostowanie podobne nie istnieje w Rzeszowie. W roku 1884. poruszyliśmy tę sprawę i wówczas z rozporządzenia starostwa tułejszego z dnia 31 sierpnia 1884 l. 14712 stowarzyszenie to rozwiązane zostało, każdemu jednak wiadomo, że wbrew skazaniu władzy towarzyszyło to pokątne, jak dawniej, istnieje i jak dawniej, i teraz, wykazuje współwyznawców swych, dotkniętych nieszczęściem. Fakt to należy, i wkrótce niezawodnie także, przez c. k. żandarmery tułejszą skonstatowanemu zostanie. Na teraz jest sprostowanie na podstawie § 19. jerszą, przedwczesne.

*** Raport o czwartej kadencji sądów powiatowych obejmuje** dotychczas następujące sprawy: Dnia 1. czerwca Marcin Bielak o rozbój; Maryja Adamczyk o kradzież; Dnia 2. czerwca Jan Duc o kradzież; Dnia 4. i 5. czerwca Antoni Czarnycki o zbrodnię nad ulicą; Józef Jędrzej Korcala o kradzież; Karolina Małach o kradzież; Dnia 6. czerwca Jan Dudek i sp. o kradzież; Dnia

8. czerwca Wojciech Nagórka o zbrodnię podpalenia; Maryanna Dudek o zbrodnię dzieciobójstwa; Dnia 9. czerwca Wojciech Krupa o kradzież; Błażej Rogiński o kradzież; Dnia 10. czerwca Bonifacy Rebljan Gargol i sp. o zbrodnię podrabiania monety; Jan Litok o zbrodnię usiłownego zgwałcenia; Dnia 11. czerwca Jan Sobala o zbrodnię podpalenia; Izak Wolf o ciek. uszk. ciała; Dnia 12. czerwca Dominik Sidór o zabójstwo; i Marcin Mierzwa o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

*** Samobójstwo.** Przed 6 miesiącami zginął na tut. podziele list pieniędzy z 40 złr. nadesłany z Wiednia, o czem dopiero skutkiem reklamacji adresu przekonano się. O defraudację tego listu podejrzewani ekspedytor pocztowy Norbert Raab, który był już tymczasem do podwoleczysk przeniesiony. Obwiniony powołał się przy dochodzeniu, że oddał ten list wraz z innemi pieniędzmi przesyłkami swemu następcy A., przyczem powołał się na odnośną konsygnację, w której i ten list miał być zapisany, co jednak nie dało się sprawdzić, gdyż i konsygnacja miała zginąć. Skutkiem wdrożonego śledztwa karnego, zasądził tułejczy sąd obwodowy Norberta R. na 6-miesięczne więzienie. Raab utrzymywał jednak ciągle, iż tej zbrodni nie popełnił, a ojciec jego, zwłaszcza, gdy wspomniany A. popadł później w Tarnowie w śledztwo z takiego samego powodu, poczynił wszelkie kroki w celu usłaskawienia syna, skutkiem czego został tenże po darowaniu 4-tygodniowej kary z więzienia uwolniony. R. powróciwszy do swego ojca do Gródka, okazywał wielkie przygnębienie i w przystępie melancholii zażył dnia 16. b. m. kwasu siarczanego — Tamtejsi lekarze, ujrząwszy niebezpieczeństwo, grożące jego życiu, wysłali samobójcę do izraelskiego szpitala we Lwowie, gdzie 17. b. m. życie zakończył.

*** Z kolei Karola-Ludwika.** Otrzymujemy następujący urzędowy komunikat: „Pociąg mieszany Nr. 7 njechał przed Tarnowem o godzinie 1 1/2 w nocy z 21. na 22. b. m. na wjeżdżający do stacji pociąg towarowy Nr. 33, wskutek czego utracił życie jeden bremzer, doznali zaś uszkodzenia jeden maszynista i jeden konduktor pocztowy. Z wozów pociągowych zostały dwa wagony uszkodzone, a rzeczony pociąg mieszany spóźnił się o 4 godziny. Śurowe dochodzenie zarządzone.

Dnia 20. b. m. pociąg osobowy, jadący z Krakowa otrzymał silne uderzenie podczas jazdy, tuż przed mostem nad strumykiem Przychyżówka. Żandarmeryza zarządziła poszukiwanie, nie znalaziono jednak nic podejrzanego na szynach, natomiast stwierdzono, że na kwadrans przed przybyciem pociągu, około godziny 3 1/2, 5 uczniów z Rzeszowa strzelano tamże z pistoletu, który im na stopniu strycharze ze Staronowy odebrali.

*** Stare pięćdziesiątki** z datą 25 sierpnia 1886, zostały od 1. czerwca b. r. wycofane z obiegu i nie będą już więcej w krajowych kasach wymieniane.

*** Żydowskie kolonie rolnicze.** Projekt wiedeńskiej „Aliance Israelite” utworzenie żydowskich kolonii rolniczych stał się już faktem dokonany. Po zamknięciu terminu, w którym przyjmowano zgłoszenia, zawieszano kandydatów, by się do praktyki zgłosili. Był to formalny asenetrunek, podobny do poboru wojskowego, z tą różnicą jedynie, że ochotnicy nie mieli strachu. Prócz orzeczenia lekarskiego, nastąpiła też moralna martwa kandydatów, i dopiero, gdy oba orzeczenia na korzyść wypadły, kandydat był przyjęty. Póki taki odbył się dotychczas tylko w Krakowie, Lwowie i Tarnopolu. Komisja funkcjonowała trzy dni i na 400 zgłaszających się uznała 87 za uzdatnionych do praktyki rolniczej. Ostatnie podzielenie na dwa oddziały i odwiezienie ich na miejsce przeznaczenia. Przedtem jeszcze uwaduwano ich odpowiednio do

zajęcia, jako ich szkół. Każdy z wysłanych dostał: guzik chłopski, ubranie zimowe, ubranie północne, także do pracy, 6 kosztal. itd., dalej parę butów jachtowych, czapkę zimową, kapelusze słomkowy itp. Obaj te oddziały wysłane zostały na Podole: jeden na Tarnopol, drugi na Czortków. W Tarnopolu na 80 zgłaszających się uznano za zdolnych 98 i z tych 15 poszło już na miejsce przeznaczenia w Żółkiewskcie. W Krakowie aseneterowano dotychczas tylko 17. Póki w innych miejscowościach odbędzie się później.

*** Wiadomości policyjne.** W czasie od 15 do 21. b. m. przytrzymała policja miejska 38 osób, a mianowicie: za kradzież 1, za pijanostwo 4, za włóczęgostwo 4, za niemoralne życie 1, za powrót z szpasa 1, za burdę uliczną 5, za szpasu po karze 12, szpasałem przybyło 8, ze szpitala 1, za przekroczenie 1 osoby. Z tych oddano do sądu 5 osób, odszpasowano 11, ukarano aresztem w drodze policyjnej 15, grzywną 2 osoby, czeka na odszpasowanie 5 osób.

+ Fryderyk Dargun, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, zmarł nagle 17. b. m. Urodził się w roku 1817 we Lwowie i był synem starosty. Po ukończeniu nauk prawniczo-politycznych wstąpił do służby rządowej, jako praktykant koncepcyjny i w roku 1843 uzyskał akademicki stopień doktora prawa. Za zwołaniem ówczesnego rządu gubernialnego i w zamiarze odania się zawodowi sędziowskiemu, rozpoczął zmury w roku 1844 praktykę sądową przy sądzie kryminalnym we Lwowie, a wysłany 8 marca 1846 r. na członka komisji śledczej, związanej chwilowo w Tarnowie, pozostał przy tejże komisji do 1 września 1846 r. i otrzymał wówczas nominację na protokolistę Rady sądu szlacheckiego we Lwowie. Wr. 1848. na własne żądanie przeniesionym został ze Lwowa do sądu cywilnego w Wiedniu, poczem 1850 r., zamianowany został radcą sądu kraj. w Opawie. Wskutek organizacji sądownictwa w Galicji w r. 1855, zmarły przeniesiony został do naszego kraju i otrzymał posadę radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie. Wr. 1863 objął s. p. Dargun prowizoryczne kierownictwo oddziału karnego c. k. sądu krajowego w Krakowie, i okazywał dla ofiar nieszczęśliwej tej epoki wyrozumiałość i ludzkość. Powołany w roku 1868 napowrót do gremium radców sądu krajowego wyższego, otrzymał tytuł, a wkrótce potem i posadę radcy przy najwyższym trybunale w Wiedniu. W skutek śmierci s. p. Wacława Budwińskiego, zmarły zajął w roku 1879 stanowisko prezidenta wyższego sądu krajowego i na stanowisku tem wyniesiony do godności tajnego radcy, pozostał aż do ostatniej chwili. Zmarły obdarzony był pięknymi zdolnościami prawniczymi i wyszerzył się bezstronnością sądu, łagodnem obejściem z podwładnymi i pełnem taktu postępowaniem.

Na pogrzebie reprezentował sąd tułejczy p. prezydent Lubaszek, tułdziej pp. radca Tafasiewicz, adjunkt Kewski i auskultant Jarosiewicz. Deputacja złożyła wiadość na trumnie s. p. Darguna imieniem sądu obwodowego.

Kierownictwem wyższego sądu objął najstarszy radca p. Stejskał. Jako następcę po s. p. Dargunie wymieniamy p. Zburrowskiego, prezesa sądu krajowego w Krakowie.

*** Pomnik Józefa Szujskiego** w Tarnowie. Uroczystość poświęcenia pomnika Józefa Szujskiego odbędzie się dną 1. czerwca. Reprezentacja miasta rozstała już zaproszenia na tę uroczystość i spidziewać się należy licznym i znakomitym gości. Uroczystość rozpocznie się o godz. 3 po południu prawniwa, poczem nastąpi odpowiedź p. marszałka Zybkliwickiego lub prezesa Akademii dra Majera. Następnie odpowiewać będzie trumnie Józef Szujskiego, jeden z uczniów gimnazjum wy

głosi wiara swego utworu. Po dokonanej akcie religijnej odbędzie się wspólna urocz.

* **Dobra Świłcza, własność Mendla Kukuku,** wystaw tu są obwodowy na sprzedaż licytacyjną. Cena szacunkowa 116.810 zł. Pierwszy termin dnia 23. lipca.

* **Pierwsza kolonia niemiecka.** W założonych obwodkach domi Kurjer Posnański, że wykupiono już na cele kolonizacyjne jedną wieś polską. Jest nią wieś Komorowo w powiecie gnieźnieńskim, licząca około 1.200 morgów ziemi. Czysty dochód obliczony jest na 3.096 m. Wieś Komorowo przeszła była już dawniej w ręce niemieckie, obecnie dzierży ją rodak nasz pan Leon Kuoner. Nabył ją w dniu 14. b. m. dla rządu, czyli raczej w imieniu niemieckiej, jeszcze komisji indemnizacyjnej, rzecznik gnieźnieński, p. Maier za 165.500 m.

* **Cyklon.** W dniu 13 b. m. okolice Madrytu zostały nawiedzone strasznym cyklonem, który spowodował w stolicy Hiszpanii przerażające spustoszenia. Znaczna liczba domów została obróconą w gruzy, część wspaniałej wieży na kościele św. Hieronima zawlała się, a setki osób już straciło życie, już odniosło rany. W Madrycie szacowano 80 trupów i przeszło 400 osób mniej lub więcej ciężko rannych. Orkan rzucał ludźmi, przechodzącymi po ulicach, przyprowadzając ich o śmieć lub kalectwo. O sile burzy można mieć stąd pojęcie, że omniabusy a nawet węgony tramwajowe powywracała i na znaczną przestrzeń od toru na bok podrzacała. W mieście i okolicy przeszło dziesięć tysięcy drzew zostało wyrwanych. Na pewien czas nawet był Madryt od komunikacji ze światem odcięty, gdyż orkan zniszczył słupy i druty telegraficzne. Straty, sądząc z przybliżenia, są olbrzymie.

* **Pojedynek.** W świecie petersburskim wywołał wielką sensację świeżo odbyty pojedynek, skutkiem którego jeden z przeciwników zakończył życie.

Historia ta nosi istotnie charakter wysoce romantyczny. Nad brzegami Nowy przemieszkawał dzielny młodzieniec. Zapłonął on miłośnik ku pięknej księżniczce, lecz niestety bez wzajemności. Gdy prosił i Magania nie oddała skutku, zrozpaczony młodzieniec postanowił udać się na Kaukaz, żeby tamże szukać zapomnienia. Przy pożegnaniu wszakże z bohaterką wyznał od niej przyrzeczenie, iż gdyby z biegiem czasu postarzył jej uległo zmianie, że go o tem niezwłocznie zawiadomi. Na zawiadomienie to młodzieniec czekał wszakże na próżno; że zaś czas młodości swe prawa, więc nieszczęśliwy kochanek ukoił się boleścią, a następnie poznawszy na Kaukazie młodą osobę, postanowił zawrzeć z nią związek małżeński. Oświadczył się i został przyjętym. Los jednak, co zwykł przeróżne a niespodziane byłe plany, chciał, iż w dwa dni po oświadczeniu nowo kroczący naręczony otrzymuje list od dawnej swej bohaterki, w którym księżniczka wyraża głęboki żal, iż uczucia jego dawniej nie umiała odczytać i oświadcza jednocześnie, iż gotowa jest obwieścić związek z nim. Starsi miłość nie rzuca; wieje, jak mówi przysłowie, i w tym wypadku było to samo. Młodzieniec tego jeszcze dnia spakował rzeczy i wyjechał do Petersburga, gdzie też wkrótce ożenił się z księżniczką. Tymczasem krukuska naręczona i jej rodzice, czekając napróżno wiadomości od naręczzonego, aż wreszcie dochodzi do nich wiadomość o jego niewierności. Wówczas brat naręczony postanowił zemścić się na krzywdzącej. Wyzadano go przez list aż do Petersburga. Nastąpił pojedynek, i jeden z przeciwników śmiertelnie ranny umarł, drugi brat naręczony otrzymał postrzał w nogę. Najstarszy człowiekiem na świecie jest pan podpułkownik Ruben z miasta Mary Beneman, urodzony 11. kwietnia 1769 r., żyjąca w wiosce Rasseville w środkowej

Indyanie. Urodziła się w mieście Delavare wówczas, kiedy ono było jeszcze w posiadaniu Anglii. Wieść tej sprawdzono urzędowo.

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyšlo dzieło pod tytułem

PODRĘCZNIK

Do Ustawy i Instrukcyi Hipotecznej

składł
Alojzy Niemetz.

Wydanie drugie, znacznie powiększone
Cena egzemplarza 1 złr. 20 cent.,
z przesyłką poczt. 1 złr. 30 cent.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

nabyła na własność i poleca

Czytania Różańcowe dla ludu

napisane przez ks. Wawrzyńca Puchalskiego.
Cena 50 ct., z przesyłką poczt. 55 ct.

Jaskinia Piratów.

W ustroju obecnym Europy prawdziwy unikat stanowi państwo, które na hańbę ludzkości... tywi się ofiarami namiętałości mieszkańców całego globu.

Przed kilku miesiącami prasa donosiła o krokach, przedsięwziętych przez rząd w celu położenia końca tej hańbie naszego stolecia; — zdawało się, że wreszcie oburzenie ogółu znajdzie posłuch skuteczny... tymczasem... cicho... sza. znowu...

Nie trudno domyślić się czytelnikowi, że mówię tu o księstwie Monaco, którego dajcie szkielet na podstawie opisu Kadena.

Opis ten będzie krótkim, co zresztą licować będzie z mikropejsem tem państwem.

Port i skaliste wybrzeże, na którym się wznosi Monaco, sięgają czasów przedhistorycznych.

Na wiele lat jeszcze przed Rzymianami, musieli tu przemieszkwać ludzie obok mew, żyjących się na wybrzeżach morskich, czego jednak dziś zbadać nie podobna.

Dopiero Rzymianie uznali wartość tego portu i nazwali go *Herculią Monacois portus*, z któregoż nazwy *monos-oikon* powstało dzisiejsze Monaco.

Liczne pozostałości z owych czasów, jak: cmentarze, słupy milowe, płaskorzeźby, urny, monety i wiele podobnych pamiątek — spoczywają w zamku w Monaco, lub przechowane są w muzeum w Nizie.

Lucan w dziele swoim wspomina o tym „spokojnym porcie, w którym wicherzy milka” — niemniej i Wirgiliusz w swojej *Eneidzie*:

Owym, ciągnącym z Alp, od skały Monaca, o którym pisze Wirgiliusz, był nie kto inny; jak Cassar, który powracał przez Monaco z szermi legionami z Gallii.

W dziesiątym wieku pał Chrystusie, miejsce to zajęli waleczni Saraceni i zbudowali obronny szańc, otoczony głębokimi górami przeciw wladom chrześcijańskim, zajmującą wybrzeża Liguryjskie.

Tylko jeden ród Grimaldich, który wedle tradycji, pochodził od Piotra, Héristal, 400 lat ich wypędzić z tej siedziby. Ród Grimaldich długo czas, nie miał, em usługi cesarzom niemieckim, później Anglosy Amun i przetrwał się, stając się do potrzeby, na strong walecznych z sobą ciągła Gwelfów lub Gibellinów.

Karol II, który ich nienawidził, oddał panowanie nad Monaco, Eza i Turbinia, niejakiemu Spinoli.

Rodzina Spinolów — walwiona z rozbojów — zamieniła Monaco w gniazdo piratów i rozszerzyła postrach aż po Korcybę.

Ale rodzina Grimaldich i im wzięte stawiła czoło.

Jeden z członków tej rodziny, Francesco zwany „Malizia” (chytry), postanowił podstępem zdobyć Monaco.

W dzień 8-zego narodzenia r. 1306, kiedy cała załoga Monaco znajdowała się w kościele, Malizia, przebrany za mnicha, przystąpił do bramy, zabił stojącego na straż żołnierza, wdaruł się do zamku z towarzyszami, zamordował w kościele Spinolę i port wraz z zamkiem opanował.

Fakt ten upamiętniony został w herbie księstwa Monaco.

Grimaldi objęwszy w posiadanie to gniazdo piratów, poszł za przykładem swego poprzednika. W krótkim czasie stali się groźnymi, nawet Saracenom. Postępowanie ich w roku 1327 znowolilo rzeczpospolitą Genueńską do wysłania floty z rozkazem zdobycia tej jaskini rozbojników — ostatecznie jednak spór zgodnie załatwiono.

Rozboje te trwały aż do czasu Karola V i dopiero wówczas postanowiono nadać im formę odpowiedniejszą owym czasom.

Grimaldi ustanowił wtedy tak nazwane „monegaskie prawo cłowe”, na podstawie którego wszystkie okręta, nawet takie, które w ładnym z Monaco nie pozostawały stosunku, zmuszone były do opłaty cła na rzecz księcia.

Zaprotestowały przeciw temu Nizza i Ventimiglia, a nawet potężna Genua; w r. 1563 księżna sabańska, Małgorzata francuska, napisała do Honoriusza, księcia Monaco ostry list, w którym domagała się wynagrodzenia za okręt, złupiony przez monagaskiego korsarza; wszyscy księżta wtedy podnieśli krzyk przeciw temu „liguryjskiemu prawu pięści”. Księża monagaski jednakże dawił sobie z wszelkich protestów i pogroźek, ufny w protekcję przemotnej podówczas Hiszpanii. Dopiero kiedy ta zaczęła się chylić, uciekł się pod protekcję Francji.

Przemiana ta dokonana została z łatwością. W r. 1636 na wezwanie księcia stanęła w porcie flota francuska pod dowództwem hr. d'Harcourt i bez walki prawie zdobyła Monaco, w r. 1641 zawarło traktat, a dwa miesiące później Honoriusz II wypędził Hiszpanów z Rocabrana i Montony, napadając podczas orgii w domu, którego resztki jeszcze dotąd pozostały.

Teodor H-cht, podróżujący w 17 wieku, w ten sposób opisuje Monaco: „Jestto państwo położone nad morzem Genueńskim, posiada wyborny port choć nie wielki; a silną, na skałę wybudowaną fortecą, należy do Grimaldich; którzy zamieszkują piękną i ostrobnie zbudowany pałac”. W fortecy przebywa załoga złożona z 300 hiszpańskich i sta w Nizie żołnierzy, którzy tak dnieją; jak i obecni pilnie trzymają straż; przed całą bowiem noc gęsto na wybrzeżach wznoszą wieże i warty. Międzywoje ta obronność jest wielu pięknościami i skutkami. Właśnie gólniej obrzydliwej dżumy pałeczka księcia. W porcie mieszczą przystanki wszystkie okręty i opłacają cła od wieszonych towarów; a jeżeli chcą port ominąć, razują się za nimi żołnierze załogi i skoro okrąg przypływny, wleccą tak dyko, jak i wale miłośni przemoda”.

W końcu przeszłego wieku zdobył Monaco na panowanie księga Henryk III, który był byłoby nieustrascony i Suroz, który mógłby jeszcze planować i wykonać, a nie było to możliwe; wszystkie wysiłki jego zostały nieudane; w końcu, w roku 1706, został otwartym tu miastem publicznym jak do

